

# Wzruszające chwile Na Śląsku za Olszą przed wkroczeniem wojsk

CIESZYN, w październiku 1938. (Od specjalnego wysłannika „ABC”).

O tym, panie redaktorze, mowy być nie może i nie ma co o tym nawet myśleć — słyszę odpowiedź z ust p. majora S., które-



P. Adolf Derlich ze Stonawy w rozmowie z wysłannikiem naszego pisma red. A. Szperlichem.

mu w kawiarni „Pod Jeleniem” w Cieszynie Wschodnim, przez dłuższy czas „wierciłem dziurę w brzuchu” swoimi planami objęcia tych terenów Śląska Zaolzańskiego, na których jeszcze wówczas, a było to 6 bm., znajdowały się wojska czeskie, a nawet posunięte się jeszcze dalej w głąb terytorium państwa czeskiego.

Rad, nie rad, przyjmuję tę mało zachęcającą odpowiedź, do wiadomości i pozornie rezygnuję ze swoich planów. Umawiamy się jednak, że następnego dnia rano objeździemy tereny zajęte już wówczas przez wojska polskie.

## PAMIATKOWE MIEJSCE

Wczesnym dość rankiem ciesząc się ciepłą i słoneczną pogodą, wyruszamy „Fiatkiem” z Cieszyna do Cierlicka, żeby obejrzeć drogie sercu każdego Polaka miejsce „startu do wieczności” — Zwirki i Wigury.

W Cierlicku dużo polskiego wojska. Od spotkanych znajomych oficerów dowiadujemy się, że zaraz za Cierlickiem są jeszcze Czesi, no i że o przejechaniu nie ma co marzyć.

## NIEPOWODZENIE

Z Cierlicka kierunek bierzemy



Sanatorium w Darkowie

na Stonawę. Najbliższa droga prowadzi przez Olbrachcice, które znajdowały się jeszcze w rękach czeskich. Mimo to jedziemy — a może się uda. Dojeżdżamy do mostu na Stonawce. Zatrzymuje nas posterunek wojskowy i milicjant. Sprawdzanie przepustek.

— My przepuścimy, ale nie razdymy jechać, Czesi zatrzymują — wyjął się żołnierz.

Rozsądek bierze górę. Zwracamy i wcale niezłymi drogami polnymi dojeżdżamy do Stonawy.

## WSZEDZIE ELEKTRYCZNOŚĆ

Stonawa jest to duża wieś. Jak że jednak do wsi naszych nie podobna. Czystość i porządek nadzwyczajny. Wszystkie domki murowane. Wszędzie elektryczność.

W Stonawie, gdzie p. major S. ma dużo znajomych, a nawet krewnych, witamy jesteśmy naprawdę entuzjastycznie i podejmują gościnnie winem i doskonałym piwem karwińskim.

Nie poto jednak tutaj przyjechalibyśmy, zostawiamy więc część towarzysztwa w Domu Robotniczym, a sami rozpoczynamy wędrówkę po wsi.

## GRÓB OFIAR BESTIALSTWA CZESKIEGO

Zachodzimy do domku pewnego staruszka, który rozrzucony do łez swobodą rozmowy po polsku,

wita nas radośnie, a po kilku zdaniach dotyczących aktualnych wydarzeń, wraca myślą do tak niedawnej jeszcze stosunkowo przeszłości, którą tak dobrze zachował w swej pamięci.

Opowiada nam o roku 1919. O napadzie Czechów na Stonawę, o ich bestialskim wymordowaniu 20 polskich żołnierzy. Prowadzi nas na miejscowy cmentarz, gdzie we wspólnej skromnej mogile spoczywają ciała bohaterów. Pamięć o nich żyje na Zaolziu, a żyć

mu leć z oczu, gdy mówi o Czechach i o swojej służbie. Był w kawalerii, w Żylinie. Wstrętny mu był mundur czeski, parzył go. Mimo to jednak o dezercji nie myślał, znosząc cierpliwie przez rok cały szykany czeskie.

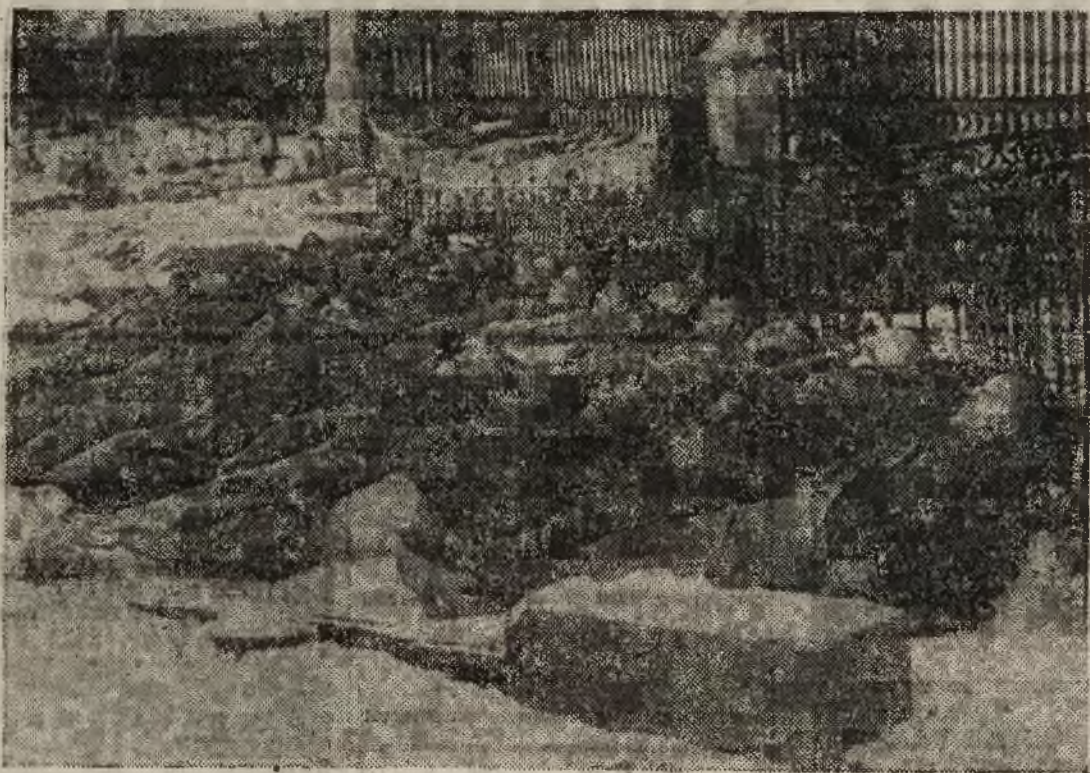
— Nie uciekałem, wierzyłem, że musi nadejść sprawiedliwość, że musi nadejść dzień oswobodzenia tej starej polskiej ziemi, na której teraz stoimy.

O obowiązku zwalniania Polaków z wojska czeskiego dowie-

przejechać, chcąc dostać się na drogę do Frysztadu, z zaciekawieniem nam się przypatruje. Żołnierze czescy nie wiedzą, co to ma znaczyć. Biorą nas za jakieś ważne osobistości.

Po krótkiej rozmowie z właścicielem restauracji, p. Topiarzem, gdzie dowiaduję się, że mieszkańcy Darkowa z niecierpliwością oczekują na polskie wojsko, wsładam do „Fiatka” i mamy jechać.

Jedziemy prosto przez most — niech pan wali — pada komenda



Polscy bohaterowie, którzy bronili wsi polskiej w Stonawie 26. I. 1919 r., przed najazdem czeskim

także będzie wśród wszystkich Polaków.

Z cmentarza idziemy do małego domku, w którym przechowywana była, jak najdroższa relikwia, fotografia pomordowanych polskich żołnierzy.

Chwila jest naprawdę wzruszająca. Stoimy, wpatrzeni w fotografię i w milczeniu oddajemy hold tym cichym bohaterom, którzy w walce o ziemię ojczystą złożyli w ofierze swe młode życia.

## KONCERT MŁODEJ ŚLĄZACKI

Nie mniejszego wrażenia doznajemy w domu państwa Bubiaków. Zebrało się tam liczne grono mieszkańców Stonawy, a córka gospodarza odegrała na fisharmonii szereg pieśni patriotycznych.

Dziś koncert ten odbył się jawnie, przy otwartych oknach. A przed tym? Schodzili się tam pokryjomu, w obawie przed żandarmami. Przysłanianie wówczas okna, zatykanie wszystkich szpar, ażeby niepowołane ucho nie usłyszało polskiej melodii.

Dziś z radości, że są wolni, że są razem w Polsce, plakali wszyscy, jak dzieci.

— Panie — dwóch synów zamordowali mi Czesi w 19-tym roku, nie wiem nawet, gdzie są ich ciała pochowane. Najstarszego, który w 14-tym roku poszedł do Legionów, zobaczyłem dopiero teraz. On to właśnie przed kilku laty przysłał nam pieśni legiono-



Darkow. Restauracja Topiarza

we, których z nabożeństwem słuchaliśmy. On sam przyjechał do nas nie mógł, Czesi bowiem zawsze się jemu odgrażali.

Czwartego, najmłodszego zabrali mi do wojska. Jest gdzieś daleko. I dotąd go nie puścili — i czy wróci, czy żyje — szloch nie pozwolił mu dalej mówić.

## TAKI, CO WRÓCIŁ Z CZESKIEGO WOJSKA

Mnie zaś zaprowadzono do takiego, co już wrócił, do p. Adolfa Derlicha. Dziarski chłopak. Skry

dział się przez radio. Gdyby jednak nie postawił się ostro, to prawdopodobnie służyłby jeszcze w Żylinie, gdyż Czesi nie spieszą się wcale z wykonaniem tego punktu warunków polskich.

## A PANOWIE PO CO?

Dziękując za uprzejmą pogawędkę żegnamy p. Derlicha, wracamy do Domu Robotniczego i ruszamy w drogę powrotną do Cieszyna przez Darków, który według słów jednego ze spotkanych robotników miał się znajdować w rękach polskich.

Dojeżdżamy do przejazdu kolejowego przy stacji Darków. Zda-



Cierlicko. Pamiątkowe miejsce „Startu do Wieczności” s. p. Zwirki i Wigury

leka widzimy jakichś żołnierzy. Będąc jednak przekonani, że to powinno być wojsko polskie, jedziemy śmiało naprzód.

W tym „stać” pada groźny okrzyk. „A panowie dokąd, po co”? Okazuje się, że są tu jeszcze Czesi. Tłumaczymy, że jedziemy do Cieszyna, że tędy bliżej i t. d. Uprzejmy sztabkapitan wojsk czeskich przepuszcza nas, dodając do towarzysztwa żołnierza czeskiego, ażeby nie robiono nam w drodze jakichś przeszkód.

## W DARKOWIE U TOPIARZA

Z „konwojentem”, młodym, sympatycznym, lecz dziwnie zastrachanym chłopakiem z Moraw jedziemy do Darkowa, ślicznej kąpieliskowej miejscowości leczniczej. Przy restauracji Topiarza żegnamy go obdarowując na drogę papierosami polskimi.

Patrol czeski stojący opodal przy moście, przez który należy

p. majora.

A no jedziemy, przez nikogo nie zatrzymywani.

*Do Dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności w mieście*  
Poznałam tobie wyrazić w Panom i w imieniu za godną podziwu polską Kasy. W dniach niepokoju, jaki przeżywałyśmy, miałem możność przekonać się, że Kasa służyła na całkowicie całości. Nie miałem jak krytycy otrzymać imię pieniędzy bez ograniczeń. Jestem pewien, że pieniądze te szybko mogą. Przekonałam, że bezpieczeństwo i solidność w Instytucji i Panów jest całkiem, a zapewnienie terminowego ich zwrotu nie jest godośmone. z pokazaniem

ul. Brzozowa 14 w. 24.

Stanisław Olchowski

listy podobnej treści otrzymało wiele Komunalnych Kas Oszczędności.

## Ostatnie dni wymiany koron na złote

CIESZYN, 15.10.

W związku z ustaleniem nowego kursu korony czeskiej na 6.25 koron czeskich za 1 złotego i wyznaczeniem ostatecznego terminu Dyskonto i inkaso weksli Zlecenia giełdowe

wszystkimi punktami wymiany na całym Śląsku Zaolzańskim tworzą się długie ogonki publiczności. Obsługa jej została zorganizowana bardzo sprawnie, tak, że wymiana postępuje bardzo szybko naprzód.

354 KKO w Polsce liczą 1 820.000 wkładów (książeczek i r-ków) 354 KKO Kas zł. 885.251.000 (na 31-III-38 r.) wkładów lokat. KKO Kas

Zakres czynności wkłady oszczędnościowe książeczki imienne na okaziciela i za hasłem). R ki czekowe Pożyczki wekslowe i hipoteczne. Kredyty pod zastaw papierów wartościowych (dombardo) Dyskonto i inkaso weksli Zlecenia giełdowe

Publitarne bezpieczeństwo funduszu Szybka i sprawna obsługa klientów! Tajemnica lokat i wkładów Oprocentowanie następuje od dnia wpłaty

Wkłady (bezterminowe, a vista) wypłaca się odrębnie w żądanej kwocie bez żadnych ograniczeń

NIE DOZNA TEN TRWOGI -- KTO KKO ODWIEDZA PROGI Komunalna Kasa Oszczędności pow. warszawskiego KKO UL. ZGODA N. 7 róg ul. Złotej gmach własny Wkłady i lokaty na 16-IX-38 r. zł. 35.270.319 Obrót roczny zł. 250.000.000 Godziny czynności od 8 do 19 (bez przerwy)

## FRYSZTAT

Po dość krótkiej, lecz ostrej jeździe, wjeżdżamy do Frysztatu. Na domach powiewają chorągwie polskie. Przyznaję, że to nas trochę dziwi. A może są tu już woj-

skich. Tutaj także oczekują, niecierpliwą się, kiedy nareszcie przyjdą Polacy.

W Karwinie udaje nam się nawiązać kontakt z górnikami. Praca w kopalniach jeszcze się odby-



## PTAKOM

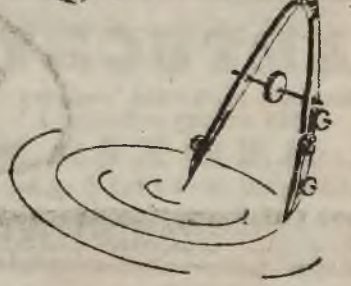
wiele do szczęścia nie potrzeba

ale ludziom, ażeby się czuli szczęśliwi, potrzebne są pieniądze. Aby je zdobyć bez trudu, grajcie na 43 loterii, nabywając los do I klasy w znanej ze szczęścia kolekturze

## A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągnienie rozpoczyna się 19 października. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie Konto P. K. O. 7192.

## CYRKLE



ALBIN ZABORSKI WARSZAWA WIDOK 22

chę. To Czesi im sprzyjali, więc dlatego są. Miejscowych nawet mało, ale ci przybyśże, sprowadzeni z Czech.

— Komunie się nie damy, panie. Nie ma o czyn gadać.

## A MACIE PIENIĄDZE?

Chociaż tak miło jest wśród Ślązaków zaolzańskich, którzy nadzwyczajnie serdecznie przyjmują i odnoszą się do nas, trzeba wracać.

Robiny jeszcze mały wypad, ażeby zobaczyć co się dzieje, i szosami, na których pełno furgonów i aut ciężarowych, naładowanych rzeczami (Czesi wywożą, co się tylko da, jutro może być zapóźno), zwracamy do Karwiny, skąd przez Frysztat dojeżdżamy do mostu przy Darkowie. Tutaj tym razem nas zatrzymują. Ale jakoś udaje się przejechać.

Jedziemy w stronę Cieszyna. Jeszcze kilka razy nas kontrolują. Zaczyna nas to i nudzić i denerwować. Zdaleka widzimy już polskich żołnierzy. A tu jeszcze raz — „Stać!”. Zatrzymuje nas większy patrol czeski. Dowodzi nim jakiś podoficer żyd. Nie go nie interesuje, gdzie byliśmy i po co, skąd wracamy i t. d. Pyta tylko o pieniądze — polskie i czeskie.

No, tego już za wiele. Kilka niemiłych słów otrzymał w odpowiedzi i portmonetkę z drobnymi.

Coś jeszcze kręcił nosem, ale nasze miny nie wrożyły nic dobrego, a już tak blisko stał oddział polski.

Chcąc nie chcąc zrezygnował ze swych zamiarów.

My zaś zadowoleni z udanej wyprawy powróciliśmy do Cieszyna.

A. S.